PONIEDZIAŁEK 27 LISTOPADA 1933 ROKU Nr. [illegible]

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka No ..

DZIENNIK ILUSTROWANY

Nawet dzieci niemieckie przygotowują się do wojny

BERLIN, 26.11. — Akcja przysposobienia wojskowego wśród młodzieży szkolnej doprowadziła do bardzo niepożądanych wyników. W niemieckich szkołach nauczycielskich zwracając uwagę na coraz słabsze postępy w nauce młodzieży. Wypadki te zaobserwowano szczególnie wśród uczniów szkół powszechnych i średnich w wieku 8 — 10 lat. Sprawą tą zajęły się koła lekarskie.

Forsowne marsze i ćwiczenia wojskowe odbijają się ujemnie nietylko na zdolnościach młodzieży, ale również na jej zdrowiu. Dr. Stursberg z Bonn przestrzega przed fatalnemi skutkami zbyt forsownych ćwiczeń wojskowych młodzieży szkolnej. Przetrzymywanie młodzieży w w. lat 10 i poniżej w niedzielę przez 12 lub więcej godzin poza domem na marszach i ćwiczeniach, musi się odbić ujemnie na zdrowiu młodzieży, co nie leży w interesie narodu.

Głos niemieckiego lekarza stanowi autorytatywne twierdzenie intensywnego przygotowywania nietylko młodzieży, ale również dzieci do przyszłej wojny.

Udaremniony przewrót monarchistyczny w Hiszpanji

PARYŻ, 26.11. — Z Madrytu donoszą, że rządowi hiszpańskiemu udało się w ostatniej chwili udaremnić planowany na dziś zamach stanu ze strony monarchistyczno-faszystowskiej. W spisku brali udział wyżsi wojskowi i politycy nietylko z Madrytu ale i z prowincji.

Oddziały szturmowe policji otrzymały rozkaz obsadzenia strategicznie ważnych punktów stolicy.

Za rozsądnym przykładem Polski

Francja rozpoczęła rozmowy z Hitlerem

PARYŻ, 26.11. W'adomość o wizycie ambasadora francuskiego Francois Ponceta u kanclerza Hitlera zaniepokoiły pisma francuskie dopiero dzisiaj po południu.

Pomimo tajemnicy, jaka otoczona była rozmowa ambasadora francuskiego z kanclerzem Rzeszy, korespondenci pism dowiedzieli się, że dotyczyła ona rokowań francusko - niemieckich i że m. in. poruszona była sprawa przyszłej przyszłej konferencji mocarstw.

Berliński korespondent „Petit Midi" twierdzi, że niemieckie koła polityczne oczekują z pewną niecierpliwością oficjalnej odpowiedzi Francji na propozycje bezpośrednich rozmów przedstawicieli obu państw.

Koła berlińskie przywiązują z tego względu wielką wagę do rozmowy, jaką odbył kanclerz Hitler z ambasadorem francuskim.

Wczorajsze rozmowy uznać należy, jako wstęp do rokowań, które rozpoczną się natychmiast po ukonstytuowaniu się nowego gabinetu francuskiego.

Teraz pan Chautemps próbuje skleić gabinet francuski

PARYŻ, 26.11. Agencja Havasa donosi że o godz. 15 m. 45 p. Kamil Chautemps opuścił siedzibę prezydenta republiki i oświadczył przedstawicielom prasy, że prezydent powierzył mu misję utworzenia nowego gabinetu.

PARYŻ, 26.11. Utworzenie rządu napotyka na poważne trudności. Po przeczeniu się misji sformowania gabinetu przez Herriota, prezydent republiki obarczył tą misją b. ministra Chautemps, który zastrzegł sobie udzielenie odpowiedzi w niedzielę rano po porozumieniu się ze swymi przyjaciółmi politycznymi.

Świętokradcze włamanie do kościoła parafjalnego

SIEDLCE, 26.11. W nocy z 17 na 18 listopada niewykryci dotąd zbrodniarze popełnili świętokradztwo w kościele parafjalnym w Wodyniach. Wykradli z tabernakulum puszkę od Najświętszego Sakramentu a nadto z zakrystji zabrali trzy srebrne kielichy z patenami.

Wielkie nadużycia konduktorów kolejowych na linji Kielce - Sosnowiec - Katowice

SOSNOWIEC, 26.11. — Władze wykryły wielką aferę kolejową.

Od dłuższego czasu na szlaku kolejowym Kielce — Sosnowiec — Katowice niektórzy konduktorzy trudnili się przewożeniem pasażerów bez biletów „na gapę". Konduktorzy przewozili przeważnie handlarki wraz z towarem, zamieszkałe na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Za przewóz płacili one minimalne sumy, które konduktorzy przywłaszczali sobie.

Na polecenie urzędu śledczego w Kielcach i w porozumieniu z dyrekcją kolei państwowych w Radomiu wczorajszej nocy wydział śledczy w Sosnowcu przystąpił do likwidacji całej afery. W tym celu dyrekcja kolei w Radomiu delegowała kilku kontrolerów, którzy wspólnie z policją podczas biegu pociągów między stacjami Bukowno—Strzemieszyce sprawdzali bilety w dwóch pociągach. Zatrzymano przytem kilkunastu pasażerów bez biletów. Konduktorzy wspomnianych pociągów Stanisław Dałka, Stanisław Krawczyk, Jan Sikda i Włodzimierz Domański, wszyscy pochodzący z Kielc, zostali aresztowani. Stwierdzono, iż niecny proceder na szkodę skarbu państwa prowadzili oni od szeregu miesięcy, to też straty kolei są dość duże. Konduktorzy mieli zaufanych ludzi, z którymi się porozumiewali i ci ostatni załatwiali kwestję opłat kolejowych z pasażerami. Wszystkich aresztowano i wraz z materjałem dowodowym przekazano władzom sądowym w Sosnowcu.

Podejrzany pożar archiwum b. carskiej ambasady

WASZYNGTON 26.11. W biurach archiwum rządowego, gdzie złożono dokumenty, przewiezione z b. ambasady carskiej w Waszyngtonie, wybuchł wczoraj wieczorem pożar, który dzięki energicznej akcji ugaszono, tak, że złożone dokumenty ocalały.

Władze zarządziły śledztwo, mające na celu wykrycie przyczyn tego tajemniczego pożaru.

Pełno śniegu w Zakopanem i w Tatrach

ZAKOPANE, 26.11. Po tygodniu słonecznej ale mroźnej pogody, dziś od rana w dolinie zakopiańskiej pada śnieg, pokrywając całą dolinę grubą warstwą śnieżną i stwarzając idealne warunki dla sportów zimowych.

Litwinow już jedzie do Mussoliniego

NOWY JORK, 26.11. Litwinow wsiadł w porcie nowojorskim na pokład okrętu „Conte di Savoia", na którym odbędzie podróż do Włoch.

MOSKWA, 26.11. Pobyt Litwinowa w Rzymie projektowany jest na 3 dni.

Niespodziewane wstrzymanie wagonu ze szczątkami ś.p. por. Mączki

W nocy z soboty na niedzielę nadeszła do Warszawy nieoczekiwana wiadomość, że władze sowieckie, dla dokonania pewnych formalności, zatrzymały na granicy polsko - sowieckiej w Szepietówce, t. j. na godzinę drogi od Zdołbunowa, wagon ze szczątkami zwłok śp. por. Józefa Mączki i skutkiem tego uroczystość powitania trumny ś. p. por. J. Mączki w Zdołbunowie i pogrzeb w Warszawie — zostały niespodziewanie przesunięte o parę dni.

Należy oczekiwać, że trumna ze szczątkami ś. p. por. J. Mączki przybędzie 28 lub 29 b. m. do Zdołbunowa, a pogrzeb w Warszawie odbędzie się dopiero 30 listopada, względnie 1 grudnia r. b.

Strażnik niemiecki zastrzelił Polaka na terytorjum Polski

ŁÓDŹ, 26.11. — W piątek do idącego brzegiem rzeki Prosny obywatela polskiego, mieszkańca nadgranicznej wsi Brzeziny w powiecie Wieluń, 52-letniego Szczepana Książczyka strzelił z nieznanej przyczyny z przeciwległego brzegu rzeki niemiecki strażnik graniczny, kładąc Książczyka trupem na miejscu.

O wypadku zawiadomiono starostwo powiatowe w Wieluniu, które zkolei zawiadomiło o tem urząd wojewódzki w Łodzi.

Barlicki dobrowolnie stawił się wczoraj w więzieniu

Skazany w procesie przywódców „Centrolewu" na 2 i pół roku więzienia b. poseł Norbert Barlicki, stawił się wczoraj o godz. 6 wieczorem w więzieniu Mokotowskiem dobrowolnie, celem odbycia kary.

P. Barlicki otrzymał — jak wiadomo — parodniową zwłokę w terminie rozpoczęcia kary naskutek skierowanej do prokuratury prośby. Termin ten upłynął właśnie wczoraj wieczorem.

Zastanówmy się trochę...

„PRZYJACIELE“

Co to są Sowiety? Jedyne państwo na świecie, które zniwe czyło kapitalizm indywidualny i zbudowało przy pomocy z rewolucji na — lód-miliardowej ludności wielkiego eksperymentu komunistycznego.

Co to są St. Zjednoczone? Symbol kapitału i kapitalistów. Kraj miliarderów i milionerów. Kraj w którym mówi się o człowieku: „wart tyle a tyle dolarów“...

*

Po długoletnich dosłownie, po groźnych przekleństwach i wyzwiskach „na wieczność“ i „na zawsze“ St. Zjednoczone i Sowiety (a „przyjaciele“ dwóch przeciwników!).

P. Litwinow pędzi z wizytą do p. Roosevelta. Przy dźwięku tego słowa na płótnie zakrytych myślach, wśród tysięcy wykreślonych dyplomatycznie komunikatów pojawi się napis:

Wynik mówi, że oto co dzień ma [illegible]:

NOWY JORK, 26.11. Litwinow wyjechał w parze nowojorskim na pokładzie okrętu „Conte di Savoia“, na którym odbędzie podróż do Włoch.

Z chwilą odjazdu Litwinowa [illegible] publiczności.

Przed odjazdem Litwinow na pokładzie okrętu złożył dziennikarzom amerykańskim następujące oświadczenie:

— Uczucia, których doświadczam w tej chwili, można porównać do uczuć ludzi doświadczonych przyjaciół po długim rozstaniu. Przyjdą mniej lub więcej ważne sprawy, zagadnienia [illegible] chwilowe i trudne, ale będą odpowiedzi. Obecnie spodziewam się, że będzie ona trwała i rozwijała się.

*

Co to są Sowiety? Mówiliśmy już wyżej.

Co to są Włochy? Kraj dyktatury, faszyzmu, rozbicia, despotyzmu. Królestwo z książętami, hrabiami i markizami. Największy, aktywny, zdeklarowany wróg ideologii komunistycznej. I nawzajem.

*

W urzędowych Włoszech Stalin jest przedstawiony jako półdzikli krwiopijca i sadysta z rewolwerem i nożem.

W urzędowych Sowietach — niemniej wyraźnie Mussolini.

Ale przeczytajmy znowu depesze urzędowe:

„RZYM, 25.11. Według urzędowego komunikatu, Mussolini zaprosił Litwinowa do odwiedzenia.

Litwinow ma przybyć do Rzymu dnia 2 grudnia“.

*

Jedna, jedyna właściwy z tego wszystkiego co dzieje się na świecie, z kombinacji pustek, bzdurnej lub efektownej gadaniny z prawdą, z faktami — wyniesie nauka.

Niema sympatyj i antypatyj. Żadne z sympatycznych narodów nie robi nic dla drugiego „w imię pięknych oczu“, „zasług dziejowych“ i t. d. I odwrotnie nikt się nie oburza prawdziwie na nareid szlierców, sady stów, szakałów czy megalomanów.

Owszem tak się mówi. Ale to poprostu, po warszawsku „puc, lipa i nawalanka“.

Myśli i robi się inaczej. Szacunek ma się tylko dla silnego. Kto kułwiek on będzie.

Siła — oto argument, który po zwale komunistycznemu dyplomacie łegnać miliontów, zdziwaczów i pasożytów amerykańskich w tak rozczulający sposób:

— Uczucia, których doświadczam w tej chwili, można porównać do uczuć jakich doświadcza grono przyjaciół po długim rozstaniu“.

:::*:::

Stypendia im. Józefa Piłsudskiego dla sierot po obrońcach Ojczyzny

Zarząd Fundacji Stypendjalnej im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie ogłasza konkurs na 10 (dziesięć) stypendjów im. Józefa Piłsudskiego, każde po zł. 1000 (tysiąc) rocznie. Stypendja wypłacone będą w ratach kwartalnych zgóry.

O stypendja te mogą ubiegać się mezniowie obojga płci szkół średnich (gimnazjalnych, seminarjów nauczycielskich i zakładów kształcenia nauczycieli) Rzeczypospolitej Polskiej, sieroty po oficerach lub szeregowych W. P. poległych w obronie Ojczyzny, narodowości polskiej, obywatele Państwa Polskiego i wzorowe prowadzenie się.

Podania kandydatów winny być nadesłane przez matki lub opiekunów w terminie do dnia 31 grudnia 1933 r. na ręce przewodniczącego Zarządu Fundacji p. Artura Śliwińskiego w Warszawie, przy ul. Pięknej 11 m. 10.

Do podań należy dołączyć następujące dokumenty: 1) dowód, że ojciec kandydata poległ w obronie Ojczyzny, 2) metrykę urodzenia kandydata, 3) ostatnie świadectwo szkolne, że kandydat jest uczniem szkoły wraz z opinją dyrektora szkoły o kandydacie.

:::*:::

Lwowianie w schronach
podczas alarmu przeciwlotniczego

LWÓW, 25.11. Dziś odbył się III alarm ochrony przeciwlotniczej. Przed południem ćwiczenia odbyły się od g. 11-ej do 11.45, a wieczorem od 21.30 do 22-giej. Ludność chroniła się w przygotowanych na ten cel schronach.

:::*:::

B. cesarzowa w nędzy
z powodu spadku cen zboża

WIEDEŃ, 26.11. Nadeszła tu wiadomość o niezwykle krytycznem położeniu, w jakiem znalazła się obecnie b. cesarzowa austrjacka Zyta.

W swoim czasie monarchiści austrjaccy i węgierscy zaofiarowali b. cesarzowej coroczną dostawę 20 wagonów pszenicy, z której sprzedaży czerpała ona znaczne dochody.

Obecnie, skutkiem spadku cen pszenicy, dochody te ogromnie zmalały, wobec czego monarchiści zamierzają podwyższyć Życie „rentę“ zbożową.

:::*:::

Przemytnicza plaiówka p. Chęcinera
zdemaskowana i rozgromiona w Poznaniu

POZNAŃ, 26.11. W Poznaniu wykryto wielką aferę przemytniczą warszawskiej firmy Chęciner, która na podstawie fałszywych zezwoleń Ministerstwa przemysłu i handlu przemycała z Niemiec do Polski drogie skórki karakułowe, gronostajowe i t. p. Pozaafiska straż graniczna drogą pościgowych wywiadów stwierdziła, że filja tej firmy mieści się w Poznaniu w hotelu „Brytanja“. Przemytem na terenie Poznania zajmował się młody Chęciner, który stwierdziwszy, że władze są na jego tropie, zbiegł z Poznania.

W wyniku rewizji znaleziono wielką ilość drogocennych skórek, ogólnej wartości przeszło 50.000 zł., które skonfiskowano.

:::*:::

Pisarze polscy
na kartach pocztowych

Komitet Główny „Tygodnia książki polskiej“ przystąpił do wielkiej akcji propagandy, uruchamiając szereg ciekawych imprez. Między innemi wydał i puścił w obieg komplet kart pocztowych z wizerunkiem najwybitniejszych pisarzy polskich, pośród których figuruje wielka „pięćnastka“ akademików.

Pod wizerunkiem znajduje się rysopis bibljograficzny pisarza.

Miejmy nadzieję, że piękne te i pouczające karty pocztowe zostaną rozchwytane.

10 grudnia w Krakowskiem
wybory do rad miejskich

D. 10 grudnia r. b. odbędą się wybory do rad miejskich w 31 miastach województwa krakowskiego.

Z pośród 598 mandatów, jakie wyjdą z tych wyborów, przypadają na Kraków 64 mandaty.

:::*:::

Dopiero w grudniu
rozpoczęcie sesyjne Sejmiku

BERLIN, 26.11. Reichstag zwołany zostanie na pierwsze posiedzenie nie około 10 grudnia. W tym dniu upływa przewidziany konstytucją termin zebrania się nowoobranego parlamentu Rzeszy.

:::*:::

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Stan. Wołkowski. Prośby Pana spełniliśmy.

P. Wł. Gasiorowski. Najlepiej Pan zrobi powiadamiając o powyższem władze lub starostwo. Ogłoszenie pańskiego listu wyglądałoby na czysto osobiste oskarżenie, nie poparte do tego żadnemi dowodami.

P. T. Kazia (Warszawa). Wpłacone przez Pana pieniądze zostały dla skierowane, należało je bowiem przesłać do Komitetu fundacji samolotów challangerowych im. Żwirki i Wigury przy Zarządzie Głównym LOPP. Wierzbowa 9, który specjalnie zajmuje się zbieraniem takich samolotów ze składek społeczeństwa. Aeroklub Rzeczypospolitej zajmuje się jedynie egzaminacją Challangu. Na zapoczątkowanie przez Pana łańcucha składek termin jest już spóźniony, pozatem wymienia Pan cały szereg instytucji oraz osób, którzy albo już złożyli jednorazowe ofiary albo opodatkowali się na ten cel na czas dłuższy. Kwit załączony z PKO. jest w redakcji do pańskiej dyspozycji.

Paweł Djakoncznk. W tym wypadku nie możemy Panu wskazać drogi łatwej i niekosztownej. Unieważnienie małżeństwa jest takiemu trudne jak i rozwód i bez pomocy adwokatów oraz bez kosztów znacznieiszych przeprowadzić się nie da.

Wróżby na dziś

Krótko przed godz. 9-tą może się nam jeszcze dać we znaki pewien niepokój nerwowy.

Po godz. 9-ej natomiast da się odczuwać dodatnie działanie harmonizujących i krystalizujących wpływów kosmicznych, dzięki czemu zaznaczy się tendencja do porozumienia i zgody, do wiernego wypełniania przyjętych na siebie obowiązków — łącznie ze skupieniem i powagą.

Koło godz. 13-ej może się zaznaczyć podrażnienie lub niepokój, a g. 14-ta może również nam dać powody do niezadowolenia w związku z drobnemi niepowodzeniami — co jednak szybko ustani.

Między godz. 18-ta a 19-ta zaznaczy się gorsza passa, niepomyślna pod względem współdziałania z innymi, za łatwienia spraw finansowych, sądowych oraz stosunków z osobami wyżej stojącemi. Może nam przynieść opospolite straty, ekstrawagancje i dopiero późniejsze godziny wieczorne obiecują pewną poprawę.

Gdy nie stać nas na kupno książek
idźmy do nich z wizytą...
Godzina na wystawie „Książki w Polsce współczesnej“

Niecodzienne eksponaty wypełniły wczoraj trzy wielkie sale w klubie urzędników państwowych. Po wystawach spożywczych, po wystawach piekarskich, po hałaśliwych kiermaszach przyszła wreszcie kolej na wystawę, która, zaciszna i smaki pozbawiona tego wszystkiego, jaki cechował jej poprzedniczki — wiele pokarmu dla ducha i sporo dla oczu, spragnionych piękna i estetyki.

Wystawa książki! Dawno już była na nią pora, to też z prawdziwą radością pójdą ją zwiedzić wszyscy ci książki przyjaciele, wszyscy ci, których widuje się w księgarniach i... przed sklepami księgarń, gdy łakomym spojrzeniem obejmują ustawione pięknie oprawy i zrazu nac, ciekawe tytuły. Niestety, książka, ze względu na swoje małe nakłady w Polsce, nie jest jeszcze tak tania, aby mogła się stać produktem masowego zbytu choć jest już oddawna przedmiotem pierwszej duchowej potrzeby dla ludzi wszystkich stanów i wszystkich warstw społecznych.

*

Wystawę „Książka w Polsce współczesnej“, urządzoną z racji „Tygodnia Książki“, otworzył wczoraj w Warszawie w Klubie Urzędników Państwowych, wiceminister [illegible]

Otwarcie poprzedziło krótkie, ale pełne głębokich akcentów przemówienie jednego z najbardziej zasłużonych naszych pisarzy — Wacława Sieroszewskiego. W okrągłym potem opadła wstęgę, zagrała orkiestra przebrzmiał [illegible] i świat piękna, zaklętego w kilkunastu tysiącach tomów i tomików, stanął otworem przed zwiedzającymi.

Wystawa sprawia wrażenie dość imponujące: rozlokowana w czterech salach optacowana, podzielona na działy, daje jakby przekrój całokształtu działalności naszych księgarń i firm wydawniczych na polu krzewienia wartościowego słowa, ujętego w piękną i estetyczną formę.

Środkowe stoisko na sali głównej zajmuje beletrystyka z grupą akademików na czele, ona też najhojniej przyciąga oczy zwiedzających. Aset. Orkuszan i Mostowicz, te trzy znakomite głowy wydawnicze — [illegible] walczą tu o palmę pierwszeństwa w „przyrządzaniu“ dzieł literatury i nie wiadomo doprawdy, komu ją oddać! Bo czyż czerwone opraw komedii Słobodnika nie wabi tak wiele [illegible] Czy też [illegible] Żeromskiego? A przepiękne wydanie na kredzie „Chopin“ Reymonta? A dosłownie za chwilę [illegible] „Warszawy“ Gumkiela? A ileż ciekawej, lecz bramy i pachnący oczy Krasnowolskiej w wydaniu Arcta? A [illegible] Żeromskiego do T. T. Jeży? Z młodszych — Gałczyński, Broda, Maciejowski, Rudnicki, Wołoszynowski — [illegible] się za „swoją“ literaturą na jednej półce. Ulubieńcy się opanowi Kornel Makuszyński, a Słonimski zda się [illegible] z Zegadłowicz — tak blisko „Złoty Kraj“ — „Popiołów“.

*

Za rogiem w osobnej sali wejście wiedzą wydawnictwa encyklopedyczne: Bibljoteki Trzeciej, Everta i Michalskiego. Dwaj pierwsi [illegible] wydawnictwa z wielkiem zainteresowaniem. Warto je zobaczyć — choć za szybką... Tuż obok na ścianie — [illegible] siostrzyca książki — prasa. Zgromadzono tu 58 dzienników, znanych w Polskim Związku Wydawców; na stoliczku obok wydawnictwa [illegible] wśród [illegible] [illegible] [illegible]

Podróże dokoła świata

Angielski lew niepokojony przez azjatyckie barany

Coś - niecoś o Afganistanie i Beludżystanie

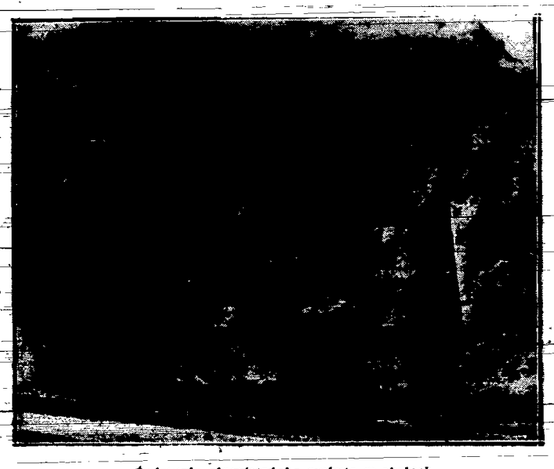

Świątynia afganistańska wykuta w skałach

Nie takie to dawne czasy, gdy podróż europejska króla Amanullaha uczyniła Afganistan najpopularniejszym z krajów egzotycznych. Pamiętamy wszyscy tę niezwykłą wizytę dziwnego władcy siejącego orderami i tytułami wzamian za hojne podarki w naturze jakie wywoził ze sobą zewsząd, gdziekolwiek się ukazał, pamiętamy wszyscy, jak to sam pan pułkownik Wieniawa-Długoszowski dostał tytuł księcia afgańskiego, jak co dziesiąty sklep warszawski urastał nagle do godności „nadwornego dostawcy JJ. K. M. Amanullaha I-go"...

Jakże niedawne są te wszystkie— powiedzmy szczerze — hece!...

Ledwie sześć lat od tego czasu upłynęło. A jednak ten krótki okres wystarczył, by dziedzicznego tego Amanullaha aż cztery razy zmieniała swego władcę i pana.

Policzmy: Amanullah — zdetronizowany uciekł na tułaczkę; brat jego i następca — zamordowany; następny — dyktator i król Nadir-Chan zamordowany 8 b. m.; obecny król — Mahomed Zahir-Szach jest czwartym w ciągu lat sześciu...

Dzięki tym krwawym zmianom Afganistan nic nie stracił ze swej popularności. Wie o nim cośniecoś każdy. A nie niewiele. Zamało.

Od Indusu do Mezopotamji, od morza Kaspijskiego po ocean Indyjski, w samem sercu Azji, rozciąga się kolosalny obszar Iranu. Iran — inaczej Airiana — czyli kraj Arjów, ojczyzna i kolebka rasy białej, która stąd rozpoczęła przed wiekami swój wielki marsz na zwycięski podbój kuli ziemskiej.

Potężny ten szmat Azji centralnej, obejmujący obszar dwu i pół miljona km. kw. i ludność 18 miljonów głów liczącą, dzieli się dziś politycznie na trzy wielkie państwa, odgrywające ogromną rolę w życiu kontynentu azjatyckiego. Są to: Persja, Beludżystan i Afganistan.

Jako jednostki geograficzne, państwa te tworzą olbrzymią wyżynę, otoczoną ze wszech stron potężnemi krawędziami górskiemi — od północy wiecznie śnieżnemi kolosami Elburs i Hindukusz, od południa dzikiemi i pustynnemi pasmami gór nie nazwanych i mało znanych, spływającemi ku perłorodnym brzegom oceanu. Kraj to dziwny, składający się w dwu trzecich z suchych, pustynnych stepów bezwodnych i jałowych oraz z gór tak licznych, że — nieprzeliczonych, przeżynających cały Iran we wszystkich kierunkach i czyniących zeń jeden z najmniej dostępnych zakątków Azji.

Doliny nielicznych rzek jedynie tworzą kwitnące oazy, zresztą cały kraj ubogi jest, dziki i pustynny.

Dni tam upalne, noce zimne, deszcze — to niezwykły wypadek, różnica temperatur zimy i lata kolosalna. W Meszed naprzykład maksymalna ciepłota w lecie wynosi plus 62 stopnie w cieniu, najniższa zaś w zimie — 19 stopni; różnica więc niesłychana: 81 stopni!

Niewdzięczny i trudno dostępny. Iran stał się jednak terytorjum o znaczeniu ogromnem, ze względu na swoje prześciowe położenie, czyniące zeń pomost między Europą a Dalekim Wschodem. Państwa zajmujące jego obszar odgrywają w Azji rolę nader doniosłą i to nietylko ze względu na znaczenie tranzytowe, ale przedewszystkiem jako pas neutralny, odgraniczający sferę wpływów: dziedzin Anglji od posiadłości Związku Sowieckich Republik Rad, stanowiący bufor, którego zadaniem jest łagodzenie zbyt ostro ścierających się wrogich stosunków tych przeciwników.

Pisząc w swoim czasie o Persji, wyjaśniliśmy istotę zatargów anglo-rosyjskich i jednocześnie podnieśliśmy fakt, iż państwo to obok swego „buforowego" charakteru jest też z uwagi na swe znaczenie gospodarcze (nafta!) przedmiotem zaciekłej rywalizacji wpływów Anglji i Sowietów. Dziś — pisząc o Afganistanie i Beludżystanie — możemy zauważyć, że odnośnie tych krajów sytuacja przedstawia się zupełnie odmiennie, choć niemniej ciekawie i oryginalnie. Nie chodzi tu o ich wykorzystanie gospodarcze. Rola ich ogranicza się do kwestyj czysto politycznych.

Dość spojrzeć na mapę Azji, by

[illegible]

nienaturalnie wciskają się na wschód, między Pamir i Kaszmir, między więc posiadłości Rosji azjatyckiej i Indyj angielskich, sięgając aż po terytorjum Chin. Ten wydłużony pas, będący klasycznym przykładem tworu buforowego to prowincja zwana Kafiristan. Jego mieszkańcy, waleczne i dzikie plemię Kafirów (po persku — niewierzych) nie zdają sobie pewno sprawy z faktu, iż niepodległe ich istnienie, nie uznające nawet władzy króla Afganistanu, jest wynikiem jedynie politycznych racji potężnych sąsiadów, obawiających się zbyt bliskiej ze sobą, bezpośredniej styczności.

Kafiristan. W głębokich dolinach wśród najdzikszych na świecie gór — naród nie uznający ani władcy, ani obowiązującej religji mahometańskiej, naród dzielnych i bitnych pasterzy. 150.000 głów. Ani skrawka roli, ani okrucha bogactw naturalnych.

Nikt nie pokusi się o tak ubogi i kłopotliwy kąsek. Eurazyjska racja stanu jednak nadaje Kafiristanowi wartość wyjątkową właśnie dla tego, że idealnie spełnia on swą rolę przegrody z drutu kolczastego, której nikt nie dotknie, zapewniającej sąsiadom wzajemną nietykalność.

Jest więc zasadnicza różnica między sytuacją polityczną wielkiej Persji i takiego oto, nieznanego, nie pozornego Kafiristanu, najdzikszej z prowincyj afgańskich.

Ta sama rola jaką odgrywa ten ostatni, przypada oczywiście w udziale i jego macierzy.

Afganistan, liczący w sumie 630 tys. km. kw. a zamieszkały przez sześć i pół miljona mieszkańców — przeważnie mahometan — sunnitów (w Persji — szyici), w żadnym wypadku nie może równać się pod względem gospodarczym z bogactwem np. Persji. Zarówno jego część północna, nizinna, stanowiąca wielki obszar suchych stepów i piachów zbiegających ku sowieckiemu Turkiestanowi, jak i południowe, górzyste obszary — nie przedstawiają żadnej właściwie wartości ekonomicznej. Piaski? Szorstkie trawy? Nieliczne — ku granicom Persji — oazy palm daktylowych i plantacje trzciny cukrowej i kawy? Odrobina zbóż europejskich? Tygrysy, hyjeny, szakale i wilki, od których roi się Afganistan?... To przecież w sumie tak mało... Gdyby chcieć zawładnąć tym krajem, o co łatwo przy jego słabości i zamieszkach wewnętrznych — trzebaby myśleć tylko o tem, jak utrzymać w spokoju ten kocioł czysto mahometańskich namiętności.

Jakiż z tego pożytek?...

O wiele lepiej jest Anglikom mieć takie gniazdo os pod ręką — niezabisko i niezadaleko, byle tylko osłonić od groźnego konkurenta wszystkie swoje machinacje, przeprowadzane „niżej", wzdłuż wybrzeża oceanu, tam gdzie Beludżystan tworzy naturalny łącznik między posiadłościami angielskimi a upragnionemi bogactwami Persji, kraju z baśni „tysiąca i jednej nocy".

O ile Afganistan jest czemś w rodzaju wysokiego parkanu, za którym Anglja czynić może co jej się podoba, o tyle Beludżystan — to most. Niewygodny, niezbyt bezpieczny, ale tem mniej widoczny dla innych — most, który Anglja doskonale potrafi wyzyskać.

Po tym górzystym, najeżonym dzikiemi szczytami i przerżniętym głębokiemi wąwozami mostku Anglja zbliża się krok za krokiem ku Persji. Nieznacznie, cichutko, ale ciągle. Doniedawna cały obszar tego kraju tworzył jedno niepodległe państwo, ale oto kilkadziesiąt lat temu — dziwnym biegiem rzeczy rozpadł się na trzy części.

Najbogatszy, wschodni okrąg, ze stolicą w Ketta, położoną na słynnej jako punkt strategiczny przełęczy Bolan — całkowicie włączono do Indyj brytyjskich.

Reszta kraju, a więc nieużyteczne górskie i niedostępne, nie posiadające ani jednego portu wybrzeże oceanu, oraz sporo pustyni i stepów— zostawili Anglicy na łaskę losu, wytworzyli się tam dwie prowincje — Kelat i Las Bela, które tak długo gryzły się, podjudzane cichaczem przez emisarjuszy angielskich, aż Anglia „z litości", wspaniałomyślnie raczyła objąć nad niemi opiekę i protektorat. Wprawdzie trochę tam sucho (siedem dni deszczowych w roku 1930) i ubogo (tylko chów bydła, nic więcej), i dziko, i niewygodnie, — ale z tem wszystkiem warto się „męczyć" by leżeć bliżej perskiej nafty.

Furtka już dziś bez zamka, bez zasuwy. Mostek — otwarty. Droga — wolna. A o to tylko szło przecież.

Więc też, gdy Afganistan — jako ów parkanik — nie ma ani kolei, ani dróg bitych, jego południowy sąsiad, Beludżystan ma już drogi żelazne strategiczne, wiodące od m. Ketta ku granicy afgańsko-persko-beludżystańskiej, ma liczne forty, zamki i twierdze, ma coraz to nowe odcinki szos biegnących od miasta do miasta — ku Indjom brytyjskim...

Narazie zamiast nafty perskiej wiezie się temi drogami miejscowe suszone owoce i barwniki roślinne: Nie trzeba tracić czasu ad feliciora tempora. Łapać co się da. Trzymać co się ma.

A Afganistan? Niech to sobie będzie „emirat absolutystyczny", niech się tam gryzą, wysadzają z tronu, mordują i lekceważą nawzajem. Byle nie zanadto. Przecież Afganistan jest potrzebny jednak, a i szkoda byłoby tracić nadzieję na ewentualne, przyszłe jego możliwości. Kto wie co tam jeszcze znaleźć można? A przedewszystkiem — jakiż to wygodny „parawan"...

Więc niech istnieje, niech ostaną, niech... czeka.

I oto czytamy w depeszach:

„Z Bombaju donoszą: W związku z sytuacją w Afganistanie, po morderstwie Nadir-Chana w Kabulu, wojska angielskie stoją w pogotowiu, aby stłumić spodziewany wybuch powstania w... (słuchajcie! słuchajcie!) w zachodniej części Indyj brytyjskich".

Biedna Anglja! Ileż ma kłopotów z tymi rozwydrzonymi mahometanami!

Niewinność zagrożona, czyli lew atakowany przez... barany!

Zobaczymy co z tego wszystkiego wyniknie.

S. D. B.

Mieszkańcy Peshawaru na jarmarku słuchają objaśnień jak używać środków przeciw wężom

Nowoczesny i europejski Kair

Oddział armji afganistańskiej w marszu

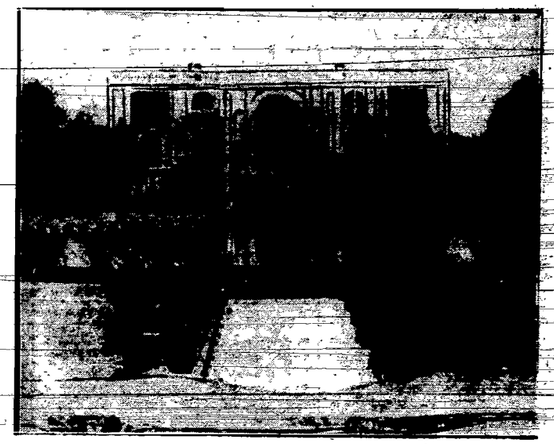

Pałac królewski w Kandahar

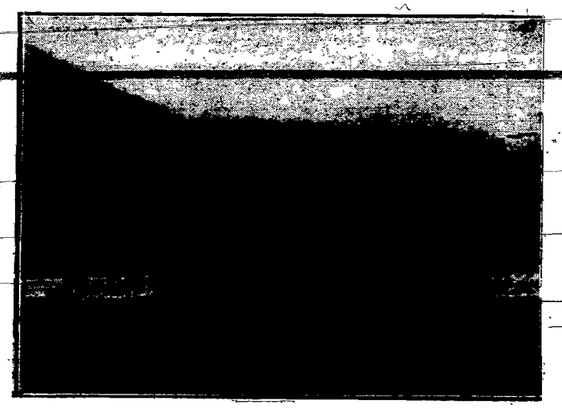

Jeden z fortów w pobliżu Kabulu

Widok ze starej dzielnicy Kabulu

Jak wyglądają ubezpieczenia społeczne w innych krajach

Niemal wszystkie państwa całego świata uznały już konieczność uregulowania sprawy ubezpieczenia swych obywateli na wypadek inwalidztwa, starości i śmierci.

Istnieją dwa systemy tego zabezpieczenia, różniące się od siebie zasadniczo.

Pierwszy system pociągający za sobą wysokie obciążenia w postaci składek pracowników i opłat pracodawców, a niemal żywcem zaczerpnięty z ubezpieczeń niemieckich, jest aż nadto dobrze znany u nas.

W przeciwieństwie do niego — system drugi jest bezskładkowy i nie pociąga za sobą żadnych tego rodzaju obciążeń.

Finansowe potrzeby ubezpieczenia bezskładkowego są całkowicie zaspokajane z funduszów ogólnego budżetu państwa.

Nie można powiedzieć, żeby zakres tych ubezpieczeń w porównaniu z ubezpieczeniami składkowemi wprowadzał jak gdzieindziej w ekorzystne ograniczenia, gdyż ubezpieczenia bezskładkowe zabezpieczają obywateli danego państwa przeciwko skutkom starości, inwalidztwa i sieroctwa.

Zakres ubezpieczenia składkowego bynajmniej szerszym nie jest.

Podobnie, jak i inne, ubezpieczenia bezskładkowe uzależniają prawo do świadczeń rentowych od zachowania pewnych określonych warunków.

Warunki te nie są bynajmniej uciążliwe.

Mamy wiele wszystkie niemal systemy ubezpieczenia bezskładkowego przyznają renty starcze wyłącznie obywatelom własnym, pozostałym prawo do renty starczej zależy od spełnienia przez zainteresowanego warunków, dotyczących czasu zamieszkania, dobrych obyczajów i warunków gospodarczych i rodzinnych.

Natomiast renta ta przysługuje tym wszystkim osobom, których środki utrzymania przekraczają ustalone ustawowo minimum, albo którym na cały ich utrzymanie ze strony członków ich rodziny, a nadto w niektórych państwach nie można uzyskać prawa do renty osoby, których tryb życia nasuwa wątpliwości z punktu widzenia „dobrych obyczajów".

Wysokość renty zależy w dużej mierze od dochodów zainteresowanego, w tem znaczeniu, że wrazie, gdy dochody te przekraczają określone granice, otrzymuje on rentę stopniowo niższą, sama zaś renta wraz z dochodami nie może przytem przekraczać ustalonego zgóry maximum.

Respektowe skali wpływów stosunków rodzinnych na prawo do renty jest bardzo duże, gdyż niektóre ustawodawstwa pozbawiają renty osoby, posiadające dzieci, wychodząc z założenia, że dzieci obowiązane są zapewnić rodzicom na starość pełne utrzymanie, a niektóre ustawodawstwa przy ustalaniu dochodów zainteresowanego uwzględniają również i dochody dzieci.

Wiek starczy wynosi zwykle 65 do 70 lat.

Bardzo charakterystyczną cechą ubezpieczenia jest jego organizacja administracyjna.

Gdy wykonywanie ubezpieczenia składkowego zazwyczaj scentralizowane specjalnie powołana w tym celu do życia organizacja samorządu ubezpieczeniowego, pochłaniająca wysoki odsetek składek, czynności ubezpieczenia bezskładkowego sprawują bezpośrednio władze państwowe lub organa samorządu terytorjalnego jedynie pod nadzorem władz państwowych.

Przy finansowaniu ubezpieczeń bezskładkowych przez państwo ostateczne ciężary rent ponosi produkcja w postaci podatków pośrednich lub bezpośrednich na rzecz skarbu państwa,

ale w wysokości bez porównania niższej, niż przy ubezpieczeniach składkowych.

Systemy rent bezskładkowych stosowane są obecnie w ośmiu państwach: w Afryce Południowej, w Australji, Irlandji, Danji, Kanadzie, Nowej Zelandji, Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Urugwaju.

Tak w najogólniejszym zarysie przedstawia się system ubezpieczeń bezskładkowych na wypadek starości i inwalidztwa, mający dziś duże zastosowanie na szerokim świecie.

Trzeba przyznać, że główne zasady ubezpieczeń bezskładkowych wyżej streszczone,

są bezwarunkowo słuszne i wynoszą

co minimum,

powiedzieć dzisiejszem ich jest zabezpieczenie środków utrzymania bez radunku, opuszczonym i pozbawionym wietkiej pomocy materjalnej,

ale nawet godności tej pomocy z jakiejkolwiek strony, najmniejszy wy tłaczania one zbędne wydatki dla osób posiadających dostateczne środki utrzymania, jeśli też takich, których życie upłynęło w ludzi z „dobrej obyczajami", a które tem samem nie zasługują na żadną pomoc ze strony państwa

Gdzieindziej, że do zabezpieczenia starości

nie jest konieczne potrzebny cały skomplikowany aparat składkowy,

gdyż problem ten gdzieindziej rozwiązany został o wiele prościej.

Pod maską miłości

W serca Tari ścierały się dwa uczucia gdy siedząc tuż przy Jerzym na kozetce w hotelowym pokoju rozpamiętywała jego wyznanie. Jeżeli prawdą jest że kocha ją tak bardzo że nie waha się wyznać jej tajemnicy, która mogła mu zrozić więzienie a nawet śmiercią z rąk zazdrosnego Maharadży, jeżeli bez chwili zastanowienia ofiarowuje jej wspaniały, bezcenny klejnot — to niewątpliwie uczucie jego dla niej jest wielkie i prawdziwe. Czy więc powinna go porzucić i zdradzić jego tajemnicę?

Tari jednak pochodziła z tego świata gdzie uczucie conajmniej równoważy się z korzyściami materjalnemi. Pod tym względem Maharadża zachwiał całkowicie Jerzego. Przypomniała sobie wspaniałe auto które czekało na jej rozkazy za rogiem ulicy, przed oczyma stanęły jej szeregi służby zgięte w karnym ukłonie przed nową faworytą swego władcy. W oczach tej służby czytała nie tylko hołd wywołany przez strach — ale i sympatję która tłómaczyła się tem że należała do pokrewnej im rasy — że nie była białą kobietą — zdolną w ich mniemaniu do wszelkich zdrad i podstępów. A później stanęła jej przed oczyma sylwetka Maharadży — człowieka młodego — wcielenie męskiej urody — władcy potężnego i mądrego przed którym drżały miljony. I czuła jego wzrok miłośnie tylko ku niej skierowany i już oczyma wyobraźni widziała siebie jako faworytę władcy — otoczoną przepychem we wspaniałym pałacu.

A cóż mogło czekać ją z Jerzym? Prawda że kochał ją bardzo — ale nie mógł jej zapewnić niczego innego jak tej samej co dotychczas atmosfery nocnego kabaretu. Przy nim w dalszym ciągu musiałaby śpieszyć i tańczyć wśród gości nocnego lokalu, musiałaby znowu chodzić do gabinetów z obcymi sobie ludźmi, zachęcać ich ażeby jaknajwięcej pili wina — a oni za każdą nową szklankę chcieliby kupić ją sobie całą i chcieliby żądać od niej wzruszeń miłosnych. Przypomniała sobie tego starego przemysłowca z którym pojechała do „Caffe Lido". Czy Jerzy nie zostawił ich samych — ułatwiając przemysłowcowi wykorzystanie sytuacji. — Czy nie powiedział do niej ażeby była uprzejma dla bogatego gościa który ratuje ich z opresji pieniężnej. A teraz gdy wróciła do niego, po scenie szczerej czy udanej rozpaczy wziął od niej pieniądze choć łatwo mógł się domyśleć — a nawet wiedzieć napewno za jaką cenę zostały zdobyte.

I znów Maharadża przesłonił jej postać Jerzego — ten Maharadża, który nie dał jej nawet spojrzeć na innego mężczyznę — ten mężczyzny, dumny Hindus, który nie szczędził zapewnieniami miłości — ale który zmusza aby go kochać i wierzyć w jego uczucie.

Nie miała więc powodu do wahania. Musiała wrócić do Maharadży. Będąc tam — może przecież pomagać Bielickiemu dokąd dla niego pomoc pieniężna będzie potrzebna.

W czasie, gdy myśląc o tem wszystkiem siedziała z głową opuszczoną ku ziemi — Bielicki wpatrywał się w nią bacznie bez słowa. W pokoju panowała zupełna cisza.

Nagle, nim Tari znalazła słowa które usprawiedliwiłyby jej odejście nazawsze — Bielicki cicho podniósł się z kozetki i stąpając na palcach podszedł do drzwi i przyczaiwszy się jak do skoku otworzył je gwałtownie.

Z za drzwi dobiegł jej uszu jakiś hałas — jakby człowiek jakiś przewrócił się na ziemię, potem słyszała tupot nóg zgłuszony przez miękki dywan i straszną kłótnię Jerzego który wyskoczył na korytarz i gonił kogoś.

Tari wyczuła instynktownie, że nie powinna rzucać się z miejsca. Że bez racji powinna czekać na to co się stanie.

Po kilku minutach Bielicki wrócił do pokoju. Był blady, wyraźnie zdenerwowany. Zamknął drzwi na klucz, siadł znów przy niej i ciężko dysząc ze zmęczenia mówił:

— Nie odpowiedziałaś mi jeszcze — czy ten Hindus z którym byłaś w „Caffe Lido" — to był Maharadża Lahore?

— Tak — odpowiedziała cicho Tari.

— Czy mówiłaś mu cokolwiek o mnie — albo czy on wspominał mnie może?

— Nie... — kłamała Tari — o tobie zupełnie nie było mowy.

— Ale ja widzę, że ten mściwy pies — już wpadł na mój trop... ledwie pozbyłem się Stefanona a już sam Maharadża zaczyna mi deptać po piętach...

— Skąd to podejrzenie?

— W tej chwili podsłuchiwano nas w pokoju. Ot gdybym dostał w ręce tego oliwkowego drania, który stał pod drzwiami. Jego szczęście że uciekł. Tylko zawój wypadł mu z kieszeni — okazuje się że nie był tak na wany aby w tem wschodniem zakryciu wejść do hotelu — mówiąc to Bielicki rzucił na kozetkę zgnieciony zawój. Tari poznała go. Był to zawój szofera który ją wiózł autem Maharadży. A więc jednak śledzono ją.

— Skoro jesteśmy wykryci musimy natychmiast uciekać. Wynajmiemy auto i pojedziemy dokąd nas oczy ponoszą, byle prędzej. Pieniędzy, dzięki tobie — narazie nam wystarczy.

— Uciekajmy — ucieszyła się Tari — tak, jaknajprędzej stąd trzeba uciekać, zapłać za hotel i pakuj rzeczy — a ja tymczasem pójdę do dancingu zabrać resztę kostjumów — mogłabym ich nie brać — ale nim zrobią nowe nie będę mogła występować — a szkoda czasu.

— Tari — odezwał się Bielicki zaniepokojonym głosem — czy ty prędko wrócisz i czy wrócisz napewno? (D. c. n.).

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

10

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE

POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny, Jan Walczak, znalazłszy się w skrajnej nędzy wraz ze starą matką i synkiem, Jurkiem, udaje się wieczorną porą na cmentarz, gdzie włamuje się do grobowca rodzinnego Hartenów.

Tu zabiera się do rozbicia trumny pocnowanego wczoraj Ryszarda Hartena, któremu chce skraść z palca drogocenny pierścień...

W chwili, gdy odbił wieko trumny, stwierdził z przerażeniem, że zmarły rzekomo Ryszard Harten został żywcem pochowany, prawdopodobnie w letargu.

Ryszard Harten, cudem uratowany przez Walczaka, odzyskuje po chwili przytomność i zwierza się swemu wybawcy, iż przy jego pomocy musi zrealizować pewien plan.

Walczak poruszony niesamowitą tajemnicą Hartena, bierze odeń brylantowy pierścień, zastawia go w Szmulu u „Grubego Maksa", poczem zaopatrzywszy się w potrzebne Hartenowi rzeczy, wraca do grobowca.

Teraz dopiero Harten oświadcza mu, że w grobowcu są zakopane skarby, bezcennej wartości.

Walczak rozkopuje łopatą ziemię. Pracował bardzo długo, aż natrafił na [illegible]. Zabrali ze sobą narazie tyle, ile mogli udźwignąć, poczem opuścili grobowiec.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Rita Hartenowa, żona Ryszarda, przyjmuje u siebie swego kochanka, doktora Jerzega Granta, który jako lekarz stwierdził przed kilku miesiącami zgon Hartena, mimo, iż wiedział, że ten znajduje się w letargu.

Doktór Grant uczynił to za namową Rity, która chciała się pozbyć w ten sposób męża, którego przestała kochać.

Jan Walczak został wezwany na „dia-tojre" do restauracji „Grubego Maksa". Dia-tojra żąda od Walczaka, by ożenił się z Zośką, która była kiedyś jego kochanką. Walczak nie zgadza się na ten „wyrok", mimo iż tajemniczy blady Józek ostrzega go przed niepośluszeństwem.

ROZDZIA X

„Blady Józek"

Natychmiast po wyjściu Walczaka „Blady Józek" udał się do sali restauracyjnej i usiadł przy stoliku jednookiego olbrzyma.

— Słuchaj, „Ślepok", co ci powiem... — rzekł, nachyliwszy się blisko ku niemu. — Widziałeś tego, co teraz wychodził?

Jednooki skinął potakująco głową i podniósł się nagle z miejsca.

Był bardzo sprytny i odrazu domyślił się, o co chodzi jego towarzyszowi.

— Rozumiesz?

— Rozumiem...

Ciężkim krokiem skierował się „Ślepok" ku wyjściu i po chwili był już na ulicy.

Tymczasem „Blady Józek" zapalił papierosa i kazał podać sobie piwa.

Nie wrócił już do gabinetu, gdzie pozostali uczestnicy dnia tojry zabrali się do gry w karty, bo nie był człowiekiem towarzyskim i przedkładał samotność nad wesołą kompanję.

Wogóle był jakiś dziwny i inny, niż wszyscy, wśród których się obracał. Wyraźnie unikał okrucieństwo szło w parze z uczynnością dla tych, którzy zwracali się do niego o radę w trudnych komplikacjach życiowych.

„Blady Józek" nie odmawiał nikomu swej pomocy i gotów był nieraz życie poświęcić, gdy szło o „sprawiedliwość", o której miał pojęcie osobliwe.

Stawał zawsze w obronie biednych, poszkodowanych przez los i bronił zażarcie ich spraw, mimo, że nic z tego nie miał.

Łączył w sobie najniższe instynkty z niezwykłą fantazją i brawurą.

Nic więc dziwnego, że był ogólnie szanowany wśród swojej sfery, dla których był wyrocznią w każdej sprawie.

Ci, którzy z różnych powodów nie mieli dlań sympatji, bali się go panicznie i schodzili mu z drogi, bo wiedzieli, że lepiej jest nie mieć do czynienia z „Blady Józkiem".

Nikt nie znał jego prawdziwego nazwiska, nikt nie wiedział, gdzie mieszka i z czego się utrzymuje, a zresztą sprawy te były dla wszystkich obojętne.

Ot, „Blady Józek" i — tyle... Chłopak morowy, chociaż zawadjaka niebezpieczny i nieznoszący najmniejszego sprzeciwu...

To, co „Blady Józek" powiedział, musiało być dla wszystkich prawem, niezbitą prawdą... Tego żądał i zawsze osiągał...

Sława jego w krótkim czasie rozniosła się tak szeroko, że przychodzili do niego ludzie z innych dzielnic, by rozsądził ich spory...

A czynił to wszystko chętnie, bo czuł się w swoim żywiole, gdy mógł rozkazywać, żądać po słuszeństwa i stawać w obronie ludzi, których wcale nie znał i którzy byli mu naogół zupełnie obojętni...

Poprostu wmówił w siebie ! w innych, że jest powołany do tego by pilnować „porządku i sprawiedliwości", o co walczył nieraz z nożem w ręku.

Tak samo i w tym wypadku, gdy zwrócił się do niego Franek Kuźma, by ujął się rzekomej krzywdy jego siostry. „Blady Józek" chętnie się zgodził na rozstrzygnięcie tej sprawy.

Zanim wysłuchał wyjaśnień Walczaka, powziął już decyzję, bo nie chodziło mu o to, kto ma słuszność, lecz o fakt, że słabsza i biedniejsza strona musi otrzymać satysfakcję...

Taki był „Blady Józek", niebezpieczny zbój, który zaprzysiągł zemstę Janowi Walczakowi...

Pijąc teraz jeden kieliszek wódki za drugim, spoglądał co chwilę na zegarek, niecierpliwiąc się coraz bardziej: „Ślepok" powinien był już być z powrotem...

Czyżby stało się coś niepomyślnego?

„Blady Józek" skinął na kelnerkę, zapłacił rachunek i wyszedł na ulicę.

Ujrzawszy wynurzającą się z ciemności wysoką postać, podążył szybko w jej kierunku.

Był to „Ślepok".

— No, i jak — zagadnął go „Blady Józek". — Załatwione?

Jednooki skinął potakująco głową.

— Mhm... — odparł szeptem, rozejrzawszy się dokoła. — Musiałem iść za nim spory kawałek drogi, bo ciągle mi ktoś przeszkadzał...

— No, to dobrze... — mruknął „Blady Józek" i wyciągnął rękę ku swemu towarzyszowi: — Dobranoc, stary...

Tymczasem Jan Walczak leżał nieprzytomny na chodniku ulicznym, ugodzony zdradziecko nożem w plecy.

Po upływie kilku minut na cichej, pustej ulicze przedmiejskiej ukazało się eleganckie auto, zdążające w kierunku śródmieścia.

W świetle reflektorów szofer dostrzegł leżącego w kałuży krwi człowieka i zahamował maszynę.

— Co się stało? — odezwał się głos kobiecy wewnątrz samochodu.

— Jakiś człowiek leży na ulicy... — odparł szofer. — Trzeba chyba zatelefonować po pogotowie...

Piękna pani wyjrzała z cieka wością przez szybę, poczem rzekła:

— Niech pan zobaczy, co mu się stało...

Szofer wyskoczył na ziemię i zbliżył się do nieprzytomnego Walczaka.

Przyjrzał mu się dokładnie, poczem wrócił do samochodu.

— Pijany? — zapytała kobieta.

— Nie, proszę pani... Oparzadził go nożem bez litości... Widocznie jakieś obrzydło, bo gość wygląda bogato... Zatelefonować po pogotowie?

— Tak... Trzeba będzie pojechać do jakiejś apteki i stamtąd zadzwonić, bo tu niema skąd... — odrzekła niewiasta.

Szofer siadł z powrotem przy kierownicy i mruknął, jakby do siebie:

— Twarz jest mi skądś znajoma, ale nie mogę sobie przypomnieć, gdzie ja tego człowieka widziałem...

— Niech pan zaczeka, panie Zawadzki... — powiedziała nagle kobieta, do której uszu dobiegły słowa szofera. — Zobaczę, co to za jeden...

Mówiąc to, otworzyła drzwiczki samochodu i zbliżyła się do ramego.

Spojrzała i [illegible] głowę ku limuzynie.

— Panie Zawadzki, prędzej... Zabierzemy go ze sobą...

Z trudem podnieśli nieprzytomnego Walczaka i umieścili go w samochodzie.

— Dokąd? — zapytał szofer.

— Do pogotowia?

— Nie... — potrząsnęła głową. — Do mnie, do domu...

Limuzyna pomknęła w kierunku śródmieścia...

ROZDZIAŁ XI.

Smutne oczy Ryszarda Hartena

Fantastyczne obrazy przesuwały się przez mózg Jana Walczaka...

Był w ponurym grobowcu rodzinnym Hartenów i rozkopywał mokry, gliniasty grunt...

A nad nim stał kościotrup-olbrzym i smagał go bicziskiem po nagich plecach...

Ból straszny, okropny, a Walczak, który chce krzyczeć i wzywać ratunku, nie może wydobyć z siebie ani jednego słowa...

Dlaczego tak go bija?

Patrzy zamglonemi oczami i widzi twarz Hartena, na której maluje się dziwny smutek.

— Kto mnie tak bije? Kto mnie bije? — myśli Walczak i chce spojrzeć poza siebie, ale ból w plecach jest taki straszny, że nie może się odwrócić.

I znowu widzi Hartena. Smutne oczy wpatrują się weń nieruchomo, a w oczach tych czai się dziwny smutek...

(Dalszy ciąg jutro).

Białystok będzie skanalizowany

Rozpoczęcie robót na wiosnę

Sprawa przeprowadzenia w Białymstoku tak koniecznej pod każdym względem kanalizacji znajduje się w przededniu pozytywnego rozwiązania. W projekcie zamierzonych przez tymczasowy zarząd miasta robót inwestycyjnych przewidziane są roboty kanalizacyjne na przestrzeni 17 klm. 432 metrów bieżących kosztem 2.075.340 zł. Zarząd miasta słusznie uważa te roboty za najpilniejsze—zarówno z uwagi na konieczność polepszenia warunków sanitarnych i zdrowotnych Białegostoku, jak i ze względu na to, że kanalizacja należy do inwestycyj, które odrazu będą przynosić wpływy, a to w formie opłat w wysokości 5,75% rocznego komornego. A pozatem nie może być mowy o uporządkowaniu w myśl współczesnych wymagań ulic w centrum miasta przed ułożeniem rur kanalizacyjnych, gdyż trzebaby było później rozkopywać jezdnię.

Wykonanie projektu przewidziane zostało na okres 3 lat, począwszy od 1 kwietnia 1934 r. W pierwszym rzędzie mają być skanalizowane ulice i domy w śródmieściu oraz wszystkie objekty wojskowe. Plan pierwszej serji robot wymaga jeszcze ścisłego uzgodnienia z władzami nadzorczemi.

Strona finansowa rozwiązana została w ten sposób, że Białemustokowi przyobiecano specjalnie na urządzenie kanalizacji z Funduszu Inwestycyjnego kwotę pół miljona zł. Jak wiadomo, Fundusz Inwestycyjny wypuszcza specjalne bony, które będą przyjmowane w urzędach skarbowych narówni z monetą obiegową.

Ze sprawą kanalizacji związana jest ściśle regulacja rz. Białej. Musi być ona uregulowana i pogłębiona, aby można było (poza miastem) spuszczać do niej ścieki z kolektorów, a równocześnie pozwoli to na osuszenie bagnistych terenów.

Ostateczną decyzję w sprawie rozpoczęcia tych robót ludność naszego miasta powita z ogromną radością, podkreślając z uznaniem fakt, że robi się to wszystko w okresie obecnym, okresie lat chudych, gdy okres tłustych lat nie był niemal zupełnie wyzyskany.

Otwarcie świetlicy VI oddziału Zw. Strz.

W lokalu przy ul. Antoniukowskiej 29 odbyła się wczoraj uroczystość otwarcia świetlicy niedawno powstałego w Białymstoku VI oddziału Związku Strzeleckiego.

Na uroczystość przybył prezes zarządu grodzkiego Z. S., p. starosta dr. J. Żak, komendant A. O. Z. S. por. J. Baral, liczni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa i działacze na niwie pracy strzeleckiej.

Otwarcia świetlicy dokonał, przecinając taśmę, p. prezes dr. J. Żak, który wygłosił bardzo serdeczne przemówienie, w którem podniósł znaczenie powstania nowego oddziału, a nawiązując do prac przedwojennego Strzelca, podzielił się swemi wspomnieniami z tego okresu.

Następnie przemawiał referent W. O. zarządu grodzkiego Z.S. p. dr. T. Cieślak, wskazując na cele Zw. Strzeleckiego.

W miłej i serdecznej atmosferze uroczystość strzelecka przeciągnęła się do późnego wieczora.

* * *

Powstanie nowej świetlicy powitać należy z zadowoleniem. Białystok zyskuje nowe ognisko pracy państwowo-twórczej, skąd płynąć będą hasła: „Dobro Rzeczypospolitej—najwyższem prawem", gdzie wychowywać się będą wzorowi obywatele, karni żołnierze i zdyscyplinowani członkowie społeczeństwa. Nowej placówce życzyć trzeba najlepszych wyników wytyczonej pracy.

Zaskrzypiała szubienica

Ostatnie chwile skazanych na śmierć morderców

Ponieważ p. Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski — w sobotę wieczorem wykonany został wyrok śmierci na trzech mordercach rodziny Bagińskich: Janie Mroczkowskim, Mieczysławie Karwowskim i Zygmuncie Cwalinie. Odpowiedź od p. Prezydenta Rzplitej nadeszła z Grodna o godz. 8 wiecz. Od godz. 11 przed poł. t. j. od chwili ogłoszenia wyroku — skazańcy z trwogą oczekiwali na odpowiedź. Przyjęli ją z rezygnacją. Wkrótce przybyli do celi dwaj księża: Jesionowski i Muszyński, którzy ich przygotowali na drogę stracenia. Wszyscy trzej wyspowiadali się. Ostatnie chwile spędzili razem, czyniąc sobie wzajemne zarzuty.

O godz. 9 wiecz. przybył do celi prokurator. Skazanych wyprowadzono na dziedziniec więzienia, gdzie kat Braun wraz ze swymi pomocnikami poczynił przygotowania do egzekucji. Zapytani o ostatnie życzenia — niczego nie zażądali, jedynie Karwowski poprosił o papierosa.

Pierwszy został oddany w ręce kata Jan Mroczkowski, który zawisł na stryczku o godz. 9 min. 20. Drugim był Mieczysław Karwowski; szedł na szubienicę z owym papierosem w ustach i z tym papierosem zakończył o godz. 10 wiecz. życie. W pół godziny później ten sam los spotkał Zygmunta Cwalinę. Prosił, kiedy go prowadzono, aby zdjęto mu opaskę z oczu, jednakże prokurator nie pozwolił na to. Po kilkunastu minutach lekarz więzienny, p. Taczanowski, stwierdził śmierć trzeciego mordercy. Sprawiedliwości stało się zadość.

Przy egzekucji byli obecni: trzej przedstawiciele urzędu prokuratorskiego wiceprokurator Madey, pprokurator Raszkowski i Duszyński oraz sekretarz prokuratury Chomicki i naczelnik więzienia p. Szumski.

* * *

Sprawa morderców i ich egzekucja wywołały w Łomży wielkie poruszenie. W sobotę zrana, kiedy ich prowadzono do sądu, gdzie miał zapaść wyrok, na ulice któremi ich, mocno skutych i otoczonych silną eskortą, prowadzono, wyległy tłumy ludzi.

W ostatniem słowie w sądzie herszt bandytów, Mroczkowski, nie przyznał się do zbrodni, oświadczając, że i tak jest stracony, ale dusza jego jest czysta. Cwalina, liczący 19 lat, mocno się rozpłakał, rzekł do Mroczkowskiego: „Jasiu, tyś mnie zgubił, czegoś chciał od moich młodych lat" i prosił sąd, aby był dla niego względny. Z taką samą prośbą wystąpił trzeci oskarżony, Karwowski.

Wykłady w M.U.P.

W bieżącym tygodniu odbędą się w M. U. P. następujące wykłady:

Dziś, w poniedziałek 27 bm. o godz. 19.10—„Tydzień Książki Polskiej" (lektorat—odczytanie wyjątków z ciekawszych powieści) i o godz. 20.10—próba chóru koła śpiewaczego; w środę, dn. 29 bm. o godz. 19.10 — „Stefan Batory (odczyt z okazji 400-lecia)" — p. M. Goławski i o godz. 20.10 — „Białystok i jego mieszkańcy w XVIII w." — prof. L. Wenslaw; w piątek, dn. 1 grudnia, o godz. 19.10 — „Indje—kraj i ludzie (z przezroczami)"—prof. A. Rybarczykowa i o godz. 20.10 — „Teatr w dawnej Polsce"—prof St. Brochwicz-Lewiński. Wstęp bezpłatny.

Tydzień od 4 do 8 grudnia poświęcony będzie w związku z wystawą ochrony przyrody odczytom oddziału białostockiego Ligi Ochrony Przyrody.

—xx—

Pokaz wynalazku

We wtorek, dn. 28 b.m. o godz. 6 wiecz. w sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego p. dr. Kerszman zademonstruje swój wynalazek z dziedziny O.P.G., ulepszający w specjalnym zakresie obecną maskę przeciwgazową.

Drągiem w głowę

Na podwórzu Gorfinkla przy ul. Mickiewicza w Bielsku stało dnia 27 września rb. z racji święta prawosławnego wiele wozów okolicznych włościan. Na jednym z nich po sutem śniadaniu, obficie zakropionem alkoholem, chrapał niejaki Stefan Grygoruk. Na podwórze to przyszedł również mocno „zagazowany" wieśniak ze wsi Rakowicze Filip Siebiesiuk, który ni z tego ni z owego wziął drąg z sąsiedniej furmanki i uderzył nim śpiącego Grygoruka w głowę, poczem spokojnie udał się do swego woza, aby zaprząc konie.

Grygoruk nie obudził się i nie poruszył, gdyż potężny cios ogłuszył go. Dopiero po dłuższej chwili zauważono, że z głowy sączy mu się krew. Ciężko rannego przewieziono do szpitala.

Siebiesiuka aresztowano. Sąd okręgowy w Białymstoku skazał go na dwa lata więzienia.

—x—

Nareszcie ujrzycie film, który stanowi epokę w dziejach Kina!

BUNT MŁODZIEŻY

Potężny dramat rewolucyjny

Wytwórnia „PARAMOUNT" oddała do dyspozycji twórcy tego filmu CECIL B. DE MILLE'A kolosalne sumy pieniężne, to też film wypadł imponująco

Genjalny wskrzesiciel przeszłości CECIL B. DE MILLE stworzył wreszcie nawskroś współczesne arcydzieło filmowe

w dniach najbliższych w kinie MODERN

CENY OGŁOSZEŃ: mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8 szpaltowy

Redaktor i wyd. Ignacy Maliszewski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1a. 63. Drukarnia Legjonowa 1. tel. 63